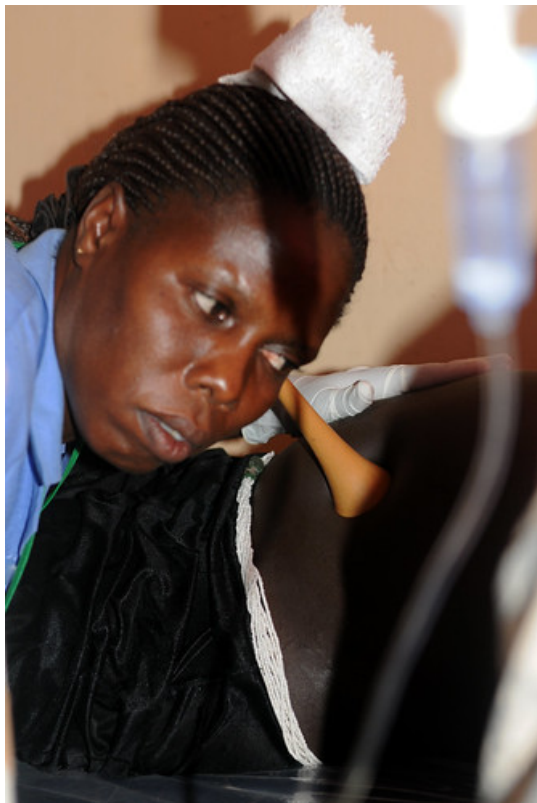


# Kobiety Południa i nowe oblicze feminizmu

3 kwietnia 2011



Nowe zainteresowanie historią feminizmu, nie może pozostawić w zapomnieniu kobiet z Południa, ich walk i wkładu, jaki włożyły w tchnięcie nowego ducha w feminizm. Mamy tendencję, by zbyt łatwo przedstawiać je jako ofiary, podczas gdy często chodzi o buntowniczkę przeciwko ustalonemu porządkowi i nierównościom utrwalanym przez niektóre tradycje.

Czy znany nam jest fakt, że jedynym krajem, gdzie kobiety stanowią większość w parlamencie, to Rwanda? W wyborach powszechnych w 2008 r. otrzymały 56,3% mandatów poselskich: wobec takiego rekordu liderzy równości politycznej w Europie, kraje skandynawskie, mogą co najwyżej zblednąć z zazdrości. A przecież Rwandyjki otrzymały prawo głosu dopiero w 1961 r., kiedy to ich kraj uzyskał niepodległość. Pierwsza deputowana weszła do parlamentu w 1965 r., ale jeszcze w latach 1990. kobiety były w tamtejszej polityce praktycznie nieobecne. Stan

ten zburzyło jednak zapoczątkowane w 1994 r. ludobójstwo Tutsi. „Kiedy wielu mężczyzn leżało martwych lub nie potrafiło działać, kobiety przejęły odpowiedzialność i pokazały, że stoją na wysokości zadania” – przypomina sobie Immaculée Ingabire, koordynatorka Narodowej Koalicji przeciwko przemocy wobec kobiet. „To Rwandyjki, chociaż masowo gwałcone, wyprowadziły kraj z chaosu. Dzięki temu udało się rozbić tradycyjną maczystowską fasadę społeczeństwa.”

W okresie, gdy kraj dochodził do siebie po ludobójstwie, głową niemal co trzeciego gospodarstwa domowego była kobieta. Kobiety zatrudniały się przy pracy zarezerwowanej wcześniej dla mężczyzn, w szczególności w budownictwie i w warsztatach mechanicznych. Licznie też wstępowały do partii politycznych. Wzięły udział w pracach nad konstytucją z 2001 r., do której udało im się wprowadzić zapis o systemie kwotowym, rezerwującym dla kobiet 30% miejsc we wszystkich organach decyzyjnych, a także zapis o prawie dziedziczenia. Wymogły również powołanie ministra do spraw płci i warunków życia kobiet oraz udało im się doprowadzić do utworzenia funkcjonujących kobiecych rad krajowych, stanowiących doskonały przykład reprezentacji kobiet na wszystkich poziomach władzy (od dzielnicowej po poziom ogólnokrajowy). Ministrami przemysłu, rolnictwa, spraw zagranicznych i energii są w obecnym rządzie kobiety.

Nie znaczy to, niestety, że znikły wszelkie trudności. Według raportu ministerialnego w centralnej administracji wciąż „74% sekretarzy generalnych w ministerstwach stanowią mężczyźni – podobnie jak 81% dyrektorów i 67% zawodowych urzędników. Kobiety natomiast przeważają na stanowiskach asystentów administracyjnych czy sekretarek.” Również w sektorze prywatnym „kobiety w większości prowadzą tymczasową, źle opłacaną działalność w szarej strefie (...) Tylko 18% zarejestrowanych przedsiębiorstw należy do kobiet” [1]. Obraz jest ponury również, jeśli chodzi o przemoc: „Mamy do czynienia z prawdziwą wolą polityczną, jednak wciąż stoimy

przed zadaniem reformowania mentalności” – stwierdza Ingabire. „Musimy uzmysłwić ludziom, że kultura nie stoi w miejscu, że całe społeczeństwo może sprawić, że tradycje w nim obecne ewoluują. Obecnie staramy się dotrzeć do najmłodszych pokoleń.”

## **DYSKRYMINACJA POD PARASOLEM NATO**

Zupełnie inna jest natomiast sytuacja w Afganistanie. Za rządów prezydenta Hamida Karzaja stale rośnie poziom przemocy domowej, zabójstw, gwałtów i ataków kwasem. Mimo wszystko kobietom udaje się wyrwać zza ściany milczenia. Mają swoje rzeczniczki, jak np. Malalai Joyę, w 2005 r. wybraną do parlamentu w wieku 27 lat (jest najmłodszą deputowaną na całej półkuli).

Joya spędziła sporą część swoim młodych lat w obozie dla uchodźców w Pakistanie; później udało jej się odebrać kilkustopniową edukację w języku angielskim. Pod rządami talibów i po powrocie do rodzinnego miasta Farah pracowała w bezpłatnej przychodni lekarskiej, organizowała też tajne kursy czytania i pisania dla kobiet. Ale „od początku swojej kariery politycznej – opowiada socjolożka Carol Mann – ściągała na siebie gromy ze strony kolegów-parlamentarzystów, którym nieustannie wypominała przeszłość wojennych watażków, udział w przemyśle narkotyków i uczestnictwo w bezwzględnych islamistycznych bojówkach. Nieustannie oskarża też politykę państwa, które lekceważy prawa człowieka, a zwłaszcza prawa kobiet” [2].

Joyi udało się wyjść cało z ponawianych prób zamachu – jej główni wrogowie to partie reakcyjne i religijni fundamentaliści. „Mogą mnie zabić, ale nie będą w stanie zdusić głosu afgańskich kobiet” – deklarowała w 2007 r. „Nie jestem sama” [3]. Wymachujące transparentami kobiety w burkach wyszły na ulice Farah, Dżalalabadu i Kabulu, by zademonstrować poparcie dla Joyi. Niedługo potem Joyę wykluczono z szeregu deputowanych w skutek telewizyjnego wywiadu, w którym

porównała afgańskie zgromadzenie narodowe do zoo.

Szukria Haida, przewodnicząca Negaru – jednego z najważniejszych stowarzyszeń kobiecych w kraju – od stycznia 2010 r., kiedy prezydent Karzaj przedstawił zachodnim rządóm na konferencji w Londynie swoją politykę „wyciągniętej ręki”, boi się powrotu talibów do władzy. Realizując swoją koncepcję, w czerwcu zwołał Loja Dżirga („wielkie zgromadzenie”) złożone z przedstawicieli plemion i społeczeństwa obywatelskiego.

Haida obawiała się, że zasada równości kobiet i mężczyzn, o którą zawzięcie walczyła przez 2 lata od upadku talibów, zostanie zniesiona przez nową konstytucję. Ostatecznie jednak teksty zasadnicze pozostały nietknięte, ale, jak przyznała w rozmowie z organizacją Human Rights Watch, „rząd afgański i jego międzynarodowi poplecznicy nie wzięli pod uwagę konieczności ochrony kobiet w ramach programów reintegracji byłych powstańców; zapomnieli również o zagwarantowaniu uwzględnienia ich praw w przypadku ewentualnych negocjacji z talibami” [4].

## **INDYJSKIE KOBIETY NA OŁTARZU RYNKU I KONSUMPCJI**

Kolejny przypadek: Indie. Państwo to przyjęło zasadę równości płci i zaczęło posługiwać się koncepcją płci społeczno-kulturowej. Jak wynika z analiz Urvashi Butalii, od 20 lat właścicielki feministycznego wydawnictwa w New Delhi – „indyjskie kobiety czerpią dzisiaj korzyści z doskonałej polityki publicznej. Zajmują szczególne miejsce w planach 5-letnich. Ostatnimi czasy państwo indyjskie, by wspomóc najbardziej upośledzonych, w tym zwłaszcza kobiety, wprowadziło dzienną stawkę minimalnego wynagrodzenia za pracę publicznego pożytku, jak utrzymanie dróg czy sprzątanie ulic.” W 2005 r. uchwalono tu również ustawę o zapobieganiu przemocy domowej – Butalia ocenia, że ustawa ta jest „jedną z najlepszych na świecie”.

Dokument ten pozwala chronić kobietę przed przemocą nie tylko

ze strony męża i/lub syna, ale także wywieraną przez rodzinę męża, z którą dzieli mieszkanie. Na razie wciąż nie udało się opanować dramatycznego zjawiska tzw. dowry deaths („śmierci z powodu zbyt małego posagu”). Wedle nieoficjalnych szacunków co roku ok. 25 tys. kobiet zostaje zabitych, ponieważ ich rodzinom nie udało się zaspokoić nieustających roszczeń ze strony rodzin ich mężów [5]. Chociaż praktyka wianowania kobiet została zakazana w 1961 r., z powrotem rozkwitła w najlepsze pod koniec lat 80.

„Dziś posag dostają kobiety z każdej klasy społecznej i kasty: córki posłów, przemysłowców, dziennikarzy...” – wyjaśnia nam Badacz tego zjawiska, Max-Jean Zins. „Wiano, źle widziane w latach 70., stało się ostentacyjnym znakiem bogactwa i władzy. Dla tych, którzy żyją skromniej, posag to najszybszy sposób na rozpoczęcie konsumpcji, stanowiącej sedno systemu ekonomicznego i społecznego modernizowanych Indii. Indyjska kobieta przeobraża się w obiekt otwierający dostęp do innych przedmiotów. To właśnie uderza w jej pozycję najbardziej.”

Poza tym w Indiach brakuje 40 mln kobiet. Liczba ta wynika przede wszystkim z szerokiej praktyki płodobójstwa (spędzanie płodu po stwierdzeniu na USG, że jest płci żeńskiej), ale także ze względu na zaniedbywanie małych dziewczynek, którymi rodzina opiekuje się znacznie gorzej niż ich braćmi. „Dopiero w wieku 34 lat kobieta zaczyna mieć podobną oczekiwaną długość życia, co mężczyzna” – dodaje Zins.

Na płaszczyźnie politycznej natomiast indyjskie kobiety dysponują względną siłą. Ta największa demokracja na świecie w 1992 r. wprowadziła kwoty na poziomie wyborów do rad gmin. „To pociągnęło za sobą głębokie zmiany w skali lokalnej. Od czasu tego sukcesu mężczyźni-politycy wzbraniają się przed wprowadzeniem podobnego systemu w wyborach parlamentarnych” – wyznaje Butalia.

**PRZECIW KOLONIALIZMOWI I OPRESJI**

Państwa Południa w przeważającej większości stanowiły wcześniej kolonie lub protektoraty. Pionierki nowoczesnego feminizmu wywodzą się w nich, jak na Zachodzie, ze środowisk marksistowskich. Ich zaangażowanie hartowało się jednak przede wszystkim w walkach z kolonializmem i na rzecz niepodległości. Martine van Woerkens podaje za przykład przypadek bojowniczek indyjskich: „Miały wizjonerską koncepcję przyszłości narodu, w której autonomia polityczna ściśle wiązała się z emancypacją kobiet” [6]. W latach 20. Huda Szarawi założyła Egipski Związek Feministyczny, który brał udział w walkach narodowowyzwoleńczych. W 1929 r. zrobiła skandal na dworcu w Kairze, wysiadając z pociągu bez zasłony na twarzy – kilka miesięcy później gest ten zaczęło powtarzać wiele Egipcjanek podczas manifestacji przeciwko mandatowi brytyjskiemu.

W brytyjskim Cesarstwie Indyjskim podwójne zaangażowanie feministyczno-narodowe ucieleśniała Kamaladevi Chattopahyay. „Bogata i wykształcona członkini bramińskiej arystokracji głęboko wierzyła w sprawę narodową i reformy. Stała u boku Gandhiego i Nehru podczas walk przed uzyskaniem niepodległości i potem” – relacjonuje van Woerkens [7]. To ona właśnie przekonała Gandhiego, by pozwolić kobietom dołączyć do mężczyzn w Marszu Solnym – ogólnokrajowej pokojowej manifestacji przeciwko władzy Brytyjczyków.

W Azji, krajach Maghrebu i pozostałej części Afryki pierwsze nurty feministyczne zrodzone z ruchów nacjonalistycznych charakteryzowały się wiarą w laickie i uniwersalne wartości. Kobiety zachęcano do oblegania uniwersytetów, przedsiębiorstw, instytucji i organizacji politycznych. Jednak jeden z obszarów stale pozostawiano na marginesie – rodzinę. Według Margot Badran, badaczki w Ośrodku saudyjskiego księcia Al Walida ben Talala na rzecz porozumienia między muzułmanami i chrześcijanami przy Uniwersytecie Amerykańskim w Georgetown, w krajach muzułmańskich „zadanie to wzięły na siebie feministki islamskie pod koniec XX w.” [8]

**KOBIETY CZYTAJĄ KORAN**

Owa religijna postać feminizmu narodziła się w latach 1980. i szlifowała się z początku w oparciu o doświadczenia irańskie. Do dzisiaj pozostaje nurtem kontrowersyjnym. Najtwardsi zwolennicy zasady świeckości uznają to za sprzeniewierzenie walki kobiet na rzecz upolitycznionego fundamentalistycznego islamu. Tymczasem, jak wyjaśnia Badran: „feminizm islamski tkwi w samym środku przemian, którym islam podlega niejako od środka i które w tej chwili wychodzą na światło dzienne. Chodzi o transformację właśnie, a nie reformę, gdyż celem nie jest poprawianie zinfiltrowanych patriarchalnych idei i obyczajów, ale poszukiwanie w głębi mądrości Koranu przekazu o równości płci i społecznej sprawiedliwości (...), a następnie radykalne dopasowanie do tego przekazu tego, co dotychczas wszystkim nam kazano brać za islam” [9]. Ruch ten, skorzystawszy wiele z poprzedzających go walk feministycznych, wyłonił się po raz pierwszy w połowie lat 80., kiedy kobiety z klas średnich uzyskały dostęp do studiów wyższych i opuściły gospodarstwa domowe, aby iść do pracy. To wówczas pojawiły się pierwsze przemyślenia na temat podziału zadań głowy rodziny. W tym samym czasie teolożki muzułmańskie przyswoiły sobie ukuty w Stanach Zjednoczonych koncept płci społeczno-kulturowej i zaczęły go stosować przy odczytywaniu świętych tekstów.

Około 2005 r. „uczone bojowniczkini”, jak je nazywa Badran, zaczęły wykazywać coraz większą niezależność myślenia, starając się oddzielić muzułmańskie prawo i praktyki od tego, co święte. Wskazywały, że chodzi tu o historyczną konstrukcję stworzoną przez ludzi, na którą można oddziaływać. Zabrały się też za wprowadzanie tych idei w praktykę i budowanie sieci ponadnarodowych. Badran zauważa, że w łonie kultury muzułmańskiej występuje konwergencja między feminizmem laickim a islamskim, którą „da się wyjaśnić przede wszystkim wspólnotą celów, [takich jak] wyrugowanie męskiej dominacji z islamu i urzeczywistnianie dążeń do islamu egalitarnego, zwłaszcza w łonie rodziny” [10].

W Maroku przeprowadzona w 2004 r. reforma kodeksu rodzinnego –

Mudawany – byłaby nie do przeprowadzenia, gdyby nie podobny sojusz: „Reforma ta była skutkiem 20-letnich debat między władzą polityczną, feministkami liberalnymi i islamistami. Kres owym debatom położył w 2003 r. Mohammed IV, ustanawiając sąd rozjemczy mający uwzględnić postulaty każdej ze stron” [11]. Postęp co do praw kobiet w sferze rodzinnej uzyskano dzięki temu, że liczące sobie wiele lat organizacje feministyczne związane z kręgami laickimi zawarły szyki z intelektualistkami ze środowisk feminizmu islamskiego. Nie mogłoby się to odbyć również bez dobrej woli młodego króla, który chciał rozwiązać tę kwestię, by zmodernizować marokańskie społeczeństwo i położyć kres radykalizowaniu się islamu – zwłaszcza po zamachu z 16 maja 2003 r. w Casablance.

Do takiego samego procesu może dojść w sprawie przerywania ciąży. „Zaczynają się właśnie publiczne dyskusje na ten temat” – uściśla badaczka Souad Eddouada. „W imię chronionej przez islam godności kobiety aborcję należy w niektórych przypadkach uznać za jedyne wyjście, o czym świadczyłaby jej legalizacja.” Na Półwyspie Arabskim podobny sojusz między nurtami laickimi i religijnymi pozwolił uzyskać prawo głosu dla kobiet w Bahrajnie (2002 r.) i Kuwejcie (2005 r.).

Autor: Camille Sarret

Tłumaczenie: Agata Czarnacka

Zdjęcie: [US Army Africa](#)

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

## **PRZYPISY**

[1] „Genre et marché de l’emploi”, raport opublikowany przez rwandyjskie Ministerstwo Funkcji Publicznych i Pracy, styczeń 2008.

[2] C. Mann, „Malalai Joya et le courage de la vérité”, Sisyph.org, 18 listopada 2007.

[3] „Afghanistan approves amnesty for warlords”, Guardian Unlimited, 1 lutego 2007.



- [4] Human Rights Watch, „The Ten-Dollar Talib and Women's right”, 13 lipca 2010.
- [5] S. Tawa Lama-Rewal, „Les femmes en Inde”, Rayonnement du CNRS, nr 47/2008.
- [6] M. van Woerkens, Nous ne sommes pas des fleurs. Deux siècles de combats féministes en Inde, Albin Michel, Paryż 2010, s. 95.
- [7] Tamże, s. 95.
- [8] M. Badran, „Où en est le féminisme islamique?”, Critique internationale, numer pod tytułem „Le féminisme islamique aujourd'hui”, nr 46/2010, s. 29.
- [9] Tamże, s. 25.
- [10] Tamże, s. 43.
- [11] S. Eddouada i R. Pepicelli, „Maroc, vers un islamisme d'Etat”, Critique internationale nr 46/2010, s. 87.